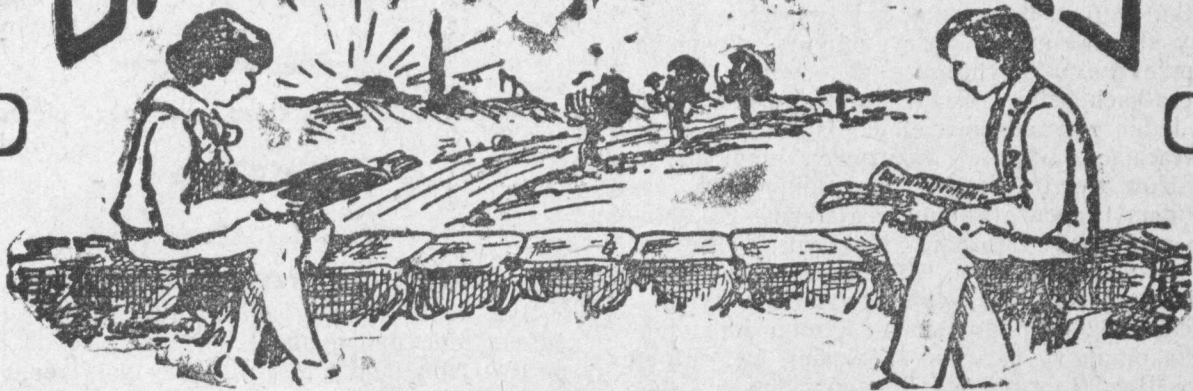


# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV.

Nowemiasto, dnia 25. października 1927.

Nr. 39.

Przybylski.

## Dni potrzęsają.

Dni potrzęsają. — Nad ścierniskami  
Zaduma snuje się cicha.  
I osmętница powlekła pola,  
Tylko nad niemi wiatr wzdycha.

Dni potrzęsają gdy głuche pola,  
Spowija w tumany rosa.  
Gdy załzawione na bładem niebie  
Słońko blask rzuca z ukosa.

Dni potrzęsają, gdyż już zamilkły  
Ptaszęce melodje śpiewne.  
Gdy w leśnym gąszczu, w nagich konarach  
Wiatr nuci dumki swe rzewne.

Dni potrzęsają, gdy ptactwa rzędy,  
Hen za dalekie niktą morze.  
Kiedy żegnają te szare niwy  
I nasze ojczyste zorze.

Dni potrzęsają, gdyż wędną kwiaty  
I więcej cię nie upieszczą.  
Gdy pod stopami pożółkłe liście  
Tak rzewnie — smutnie szeleszczą.

Dni potrzęsają — kiedy jesienne  
Nastaną wichry i deszcze.  
Gdy w ciepłej izbie, przy bladej lampie,  
Legendy snują się wieszczce.

Dni potrzęsają — gdyż zanik lata  
Marność ci twoją zwiastuje.  
Że jak ten kwiatek i ten liść zwiędły,  
Tak człowiek jak cień się snuje.

Dni potrzęsają — rodzą smęt w duszy,  
Gdy głucha zbliża się jesień,  
Lecz próżne żale — próżna tęsknota  
Do tych wiosennych uniesień.

## Jesienne noce.

Przez posępniałe — jesienne noce  
Wiatr rozpętany wyje, szamoce.  
Coraz to gorzej wzmaga się jęczy,  
A deszcz o szyby dzwoni i brzęczy.  
Przez nagie drzewa — jakby pokutne,  
Śpiewa swe pieśni tęskne i smutne.

W małej izdebce tam przed obrazem,  
Strwożone dzieci klękają razem.  
I wyciągają błagalne dłonie,  
Matko Najświętsza miej nas w obronie.  
Potem różaniec święty zmawiają,  
I pieśń nabożną kornie śpiewają.

Przez posępniałe — jesienne noce,  
Wiatr coraz gorzej jęczy, szamoce.  
A jak złowieszczco on się chichoce,  
Gdy w drzwi i okna chatki łopoce.  
O Matko Boska miej nas w Twej pieczy,  
Błagają rzewnie strwożone dzieci.

Przed Matką Boską lampka się jarzy,  
Migoce cicho — blade się zarzy.  
I rozpromienia jej święte skronie,  
Bo dziwnie — dziwnie tak jakoś płonie.  
O Matko Boska — patrz na twe dzieci,  
Strzeż nas w te noce i naszej chatki.

A Matka Boska zda się oddycha,  
Do trwożnej dziatwy schyla się z cicha.  
Taka pogodna i uśmiechnięta,  
Z jej twarzy bije czar i ponęta.  
I błogosławi dzieciszki hoże,  
Wkłada na skronie anielskie róże.

## Miasto Miechów.

W północnej części Krakowa, po obu stronach Szreniawy, dopływu Wisły, rozciąga się powiat miechowski z urodzajną, żyzną glebą, a w obwodzie tym rozłożyło się sześćotysięczne miasto Miechów, na południowym stoku rzeczki Miechówki.

Początku tego miasta szukać należy tylko w klasztorze, który stanowi najcenniejszy zabytek z wielkiej i bogatej przeszłości Miechowa.

W początkach XII w. osiadł tutaj prastary ród Gryffów. Jeden z przedstawicieli tego rodu, imieniem Jaksa, powracając z wyprawy krzyżowej, przywiózł z sobą 12 wozów ziemi świętej z Jerozolimy oraz zakonnika, rodem Francuza imieniem Matina. Zakonnikowi temu powierzył założenie klasztoru i zakonu i darował mu wsie Miechów, Zagórzyn i Komorów. Na przywiezionej ziemi św. wybudowano pierwszą kaplicę w roku 1162 na podobieństwo Grobu Jerozolimskiego, a zakonników nazwano Stróżami św. Grobu albo krótko Bożogrobcami lub Miechowitami.

Ubiór Miechowitów stanowiła zwykła czarna sutanna, z podwójnym, czerwonym, krzyżem z materji na lewym boku oraz złoty krzyż z złotym łańcuszkiem na szyji.

Zakon Bożogrobców rozwijał się pomyślnie, a Henryk Słazak, proboszcz miechowski rozpoczął w roku 1233 budowę kościoła, ukończoną dopiero za 56 lat. Od tego ale czasu spadają różne klęski na Bożogrobców oraz ich klasztor; osadę Miechów nawiedzają pożary i napady nieprzyjacielskie. W roku 1289 staje się klasztor pastwą napadu Tatarów, a książe Przemysław chcąc przyjść w pomoc, podnosi Miechów do godności miasta na prawie magdeburskim. Kilka lat później znów Węgry i Kumani klasztor złupili, a w roku 1311 Władysław Łokietek wygnał zakonników do Węgier za to, że nie chcieli uznać go prawowitym królem polskim. Od tego czasu klasztor służył jako zamek-forteca, lecz Bożogrobcy pogodzili się z Łokietkiem i powrócili do Miechowa. Później kilka pożarów niszczyło klasztor, raz nawet dwóch zakonników spłonęło.

Lecz jedna z największych klęsk spadła w roku 1745. W trzecie święto Wielkiejnocy wybuchł pożar, który zniszczył cały klasztor wraz z miastem. Odbudował kościół generał tego zakonu Jakób Radliński, a wykończył ostatecznie biskup Tomasz Nowiński w r. 1802. I od tego czasu do dziś w odnowionym stanie utrzymuje się jako kościół parafjalny.

Ale niedługo tu przebywali Bożogrobcy, albowiem rozporządzeniem papieża z r. 1818, zakon ten zniesiono. Od tego też czasu przychodzi powolny upadek klasztoru, bogatą bibliotekę wywieziono i zapanowała pustka. Dopiero w czasie wojny rozlokowały się w nim wojska, niszcząc go temwięcej. Obecnie rząd polski otworzył w niektórych pawilonach swe biura, w jednym jest żeńskie gimnazjum humanistyczne, oraz zamieszkuje w nim ks. proboszcz wraz z wikarjuszami.

Klasztor zbudowany jest z ciosu i cegły w czworobok, a w środku poniżej prawej nawy kościoła jest grób Chrystusowy. Klasztor z kościołem łączy czworograniasta wieża, zakończona olbrzymią kulą miedzianą pozlacaną, na której znajduje się podwójny krzyż, signum zakonu Miechowitów. Obok wieży piękny portyk w stylu romańskim, stanowiący sklepioną rotundę jest wejściem do kościoła parafjalnego.

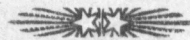
Wnętrze kościoła czyni wrażenie bogatej, majestatycznej świątyni. Uderza tu przedewszystkiem wyniosłość nawy głównej olbrzymią ilością światła naturalnego, co nadaje ozdobom kościoła wyraz życia i plastyki. Charakter architektury ołtarza głównego i

bocznych jest nowoczesny, zachowany w tonie jednolitym. Przy chórze w nawie bocznej wmurowano marmurowy pomnik z napisem, z którego wynika, że rok 1162 jest rzeczywiście rokiem założenia klasztoru.

Tyle o klasztorze miechowskim, tej relikwji pozostawionej czasom dzisiejszym. Oby tylko te czasy dzisiejsze umiały ocenić przeszłość, która zapisana jest w murach klasztoru, tej żywej księdze kamiennej. Przybylski.



Przesąd jest zielskiem, które wyrasta z nieszczęścia. Bol. Prus.



## Rozmaitości.

### Miłość macierzyńska u zwierząt.

Było to na jeziorze Tagish w Kanadzie wschodniej. Jeziozem tem płynął statek, udający się do jednego z portów tamtejszych leżących przy połączeniu jeziora Tagish z dwoma innymi. W czasie tej podróży zauważono dwa zwierzęta. Sternik tak pokierował statkiem, by jaknajbardziej do owych zwierząt się zbliżyć i nagle puścić w ruch syrenę.

Skutek był piorunujący, bo opanowana wielkim strachem matka (była to samica łosia z małym) rzuciła się ku brzegowi, odległemu o kilometr, zupełnie nie troszcząc się o swe małe, które poczęło beczeć z całych sił.

Samica na chwilę zastanowiła się; widać było wyraźnie, że walczy w niej w tej chwili instynkt samozachowawczy, który jej każe zmykać, oraz miłość matki, nakazującej wrócić po dziecko i zabrać je z sobą.

Po tym namyśle miłość matczyna widać zwyciężyła, bo zawróciła i pospiesznie popłynęła ku małemu na pomoc. Mały łoś, gdy matka doń podpłynęła, rozłożył przednie kopyta na jej rogach, poczem oboje popłynęły szybko ku brzegowi. Matka stała aż do brzegu dźwigała swe dziecko, a gdy się już znalazły na lądzie, pomknęły lotem strzały w las.

### Walka człowieka z ośmiornicą.

Znany przyrodnik amerykański, p. John Madden, pragnął przekonać się o sobiście, ile jest prawdy w rozpowszechnionych opowieściach marynarzy o niesłychanej potędze fizycznej olbrzymich ośmiornic, żyjących w głębinach mórz. Gdy więc udało mu się pewnego dnia złowić żywy i wspaniały okaz tego potwornego polipa, wpuścił on go do specjalnego basenu wodnego, odpowiednich rozmiarów, poczem — odziany w strój nurka — spuścił się sam na dno, by rozpocząć niezwykle pojedynek. Pan Madden zwyciężył wprawdzie po długiej i uporczywej walce swojego przeciwnika, ale miał możność stwierdzić, że ośmiornica należy istotnie do bardzo dla człowieka niebezpiecznych przedstawicieli fauny morskiej. Na domiarszyskiego zapewniają marynarze, że p. Madden zdołał pokonać tej wielkości ośmiornicę dlatego tylko, że metalowe ściany i dno basenu stanowiły nader niekorzystny dla niej teren zapasów. W każdym razie, p. Madden nie ma zamiaru ponawiać swojego zbyt ryzykownego eksperymentu.

### Zegarek służyć może około 50 lat.

Znawcy twierdzą, że dobry zegarek może służyć swemu właścicielowi najwyżej 50 lat. Sprężyna bowiem działa 18 tysięcy razy na godzinę, czyli 157 milionów razy na rok, co wpływa na zużycie się zegarka.

mem, wozem, i wkrót zeń. Na gocki z z W. Ł. Ks. nowion nazjum Otwaro Pe Najprze ski now cezji ch celebrow obec W prze cypaste naukę te wykład tykę i Se to 33 k., 1 V rzen i istnieje przez k nych s Ch thojnic manji I kacji n no w k Ks. nauczy Za

# SIOSTRA WIKTORJA.

POWIEŚĆ.

14

(Ciąg dalszy)

Skoro Julja otworzyła pokój i komodę, Kleta wybrała najdroższy po matce klejnot i uciekała z nim, jak gdyby go skradła. Siadłszy już w powoziku przypominała Julji, aby do nich wieczorem przyszła. Ta się wymawiała, iż nie wie, czy na to zezwoli ojciec, i że bez niego nigdzie nie pójdzie. Takie odwoływanie gniewało Kletę. Julja nie jest już dzieckiem, nie potrzebuje zatem tak się trzymać ojca. Pójdzie ojciec, może pójdź z nim Julja; nie pójdzie, ona przyśle po nią powóz. W każdym razie musi ją mieć u siebie, aby się nią pochlubiła wobec gości.

— Ależ u nas żałoba! — odezwała się Julja.

Czyż jej nie nosimy? — odparła z oburzeniem Kleta. — Już czwarty tydzień od śmierci matczynej, — pierwsza to schadzka będzie u nas. Przygotowałam już do niej wszystko z powodu ciebie. Zapewnie masz czarne suknie? Do wieczora Justyna ci je przygotowuje. Będzie ci w nich pięknie. Twoja białorumianna twarz śliczną się przy nich wyda. One i mnie dodawają wdzięku, dlatego też nic sobie z żałoby nie robię i będę ją nosić do końca zakreślonego czasu. —

Zdawało się Morskiej, że już całkiem przekonała Julję i nakłoniła ją do zabawy; tymczasem ta ostatnia wcale jej zdania nie dzieląc przypomniała jej, że żałoba jest podwójna: zewnętrzna i wewnętrzna. Żałoba zewnętrzna jest oznaką wewnętrznej, a gdy tej nie ma, żadniej nie ma, bo samo noszenie czarnej sukni nic nie znaczy, a nosić ją dla podwyższenia wdzięków: to nierozsądek, grzech, pogarda matki. Julja nosi żałobę w sercu i chce unikać wszystkiego, co się z nią nie zgadza. Jej żałoba nie skończy się z odmianą barwy, pamięć, szacunek i miłość dla matki zachowa do śmierci.

Julja z pobożnym uniesieniem o mała się nie rozplakała, tymczasem Kleta zimno jej wytykała, że taki rozdział czynią jeno w klasztorze, ale nie na świecie. Prosiła dalej, by się zaprzestała odzywać w sposób zakonny; ona wie, jak się ma zachować, pozna to i Julja, gdy się lepiej rozpatrzy po świecie, a zapomni o szkolnej ławie. —

Filuterna Morska słodząc wypowiedziane dotąd cierpkie słowa uśmiechała się słodziutko do Julji stojącej przy powoziku, podała jej rękę i jeszcze raz napominała, by jej dzisiejszą zabawę wieczorną zaszczycała swą obecnością.

— Mój chłopiec bardzo się cieszy, że cioteczkę zobaczy — rzekła odjeżdżając, — a gdy się Julja pytała: „Jeno jeden się cieszy, czemuż nie obydwaj?” odpowiedziała krótko: „Drugi do niczego!” westchnęła i pojechała.

Taka to była siostra Julji! Boże! jak ma o niej mniemać? Nie chce jej ubliżać, ale postępowanie jej podobać się nie może. Kocha ją z całego serca, z niecierpliwością oczekiwała chwili zobaczenia się z nią, teraz czuje, że się zawiodła. Kleta jej nie kocha, ona nie kocha ni ojca, ni matki. Samolubna! Jej chodziło tylko o drogocenny klejnot, inne pozostałości po matce żadnej w jej oczach nie mają wartości, wzgardziła niemi. Jest obojętna w rzeczach zbawienia, nie pamięta o Bogu, nie służy mu, nie żyje wedle Jego woli. Od czego tu zacząć, aby ją naprowadzić na drogę prawą? Uwięzła w światowych pożądlivościach, goni za rozkoszą, i mówi i czyni lekkomyślnie; biada! jest żoną i matką, winna się tego wystrzeżać. Nie daj Boże, aby Julja była po-

dobną. Ona się będzie za Kletę modlić; o bodajby zdołała wyrwać ją z tylu nieszczęść!

Julja prosi Boga o łaski potrzebne, modli się, nie myśląc wcale o wieczornej zabawie. Justyna w drugim pokoju śmieje się mówiąc: „Pani Morska jest przecież przezorniejsza, niż ta nasza zakonnica. Że wzięła obrazki i figurki i to niemało znaczy, ale że wyłudziła drogi klejnot, to wielka odwaga, większa za nią pogarda. Ojcu pozabierała przeróżne kosztowności, toż samo uczyni ze siostrą, która zdaje się być dobroduszną. Może ona i dla mnie będzie szcudrośliwą. Muszę rozpoznać jej skłonności, zjednać ją sobie, a potem będę ją — dali Bóg — ciągnąć jak dzić Morska”.

Podczas obiadu nadmieniła Julja ojcu, że ją Kleta odwiedziła. To go cieszyło, ale gdy mu powiedziała, że jej dała drogi naszyjnik po matce, zasepił się i rzekł: „Tegoś nie powinna była czynić”.

— Prosiła mię o to;

— Ona prosi o wszystko.

— Nie mogłam jej odmówić pierwszej prośby tem więcej, że żadnego klejnotu po matce nie otrzymała.

— Dostała ich od nas przy ślubie dziesięć razy więcej, niż ty masz, i jeszcze wciąż zebrze.

— Daruj ojczu, chciałam jej zrobić przyjemność.

— Stało się. — na drugi raz nic jej nie dawaj, — czy ona też złoży ci kiedy jakiś podarek?

— Dzisiaj u nich zabawa, mamy tam być.

— Prosił mnie Morski; każe konie założyć, pojedziemy.

— Ale ja nie mam nic w pogotowiu.

— Do wieczora się ubierzesz, Justyna ci pomoże.

— Ale u nas żałoba — rzekła nieśmiało.

— Jeśli ci brakuje czego do niej, każ sobie przynieść ze sklepu w pobliżu.

Julja nie sprzeciwiała się dłużej, ale serce ją zabolowało, że w przekonaniu ojca i Klety, żałoba zależy na samych tylko czarnych sukniach.

Dowiedziawszy się Justyna, że ma przygotować dla Julji ubranie na wizytę pp. Morskich uradowała się niezmiernie, tego jej właśnie było potrzeba. Wzięła się zaraz do pracy: pruć, wyszywać, posyłała do kramów po różne drobiazgi, w kuchni wciąż grzała żelazko. Ani się poradziła Julji, jakoby jej nic na tem nie zależało, — ubierze ją i będzie dobrze, teraz jeno by przeszkadzała. Czy ona się zresztą na czem zna, przyszła z klasztoru, nie widziała tam nic krom kaptura i szerokiego fartucha, — to dziecko, nie ma poczucia piękna, co jej brak po wyjściu z tego tam więzienia! (D. c. n.)



## Umiął sobie poradzić.

Pewien bogaty żyd zaprosił do siebie znajomego uboższego żyda na obiad. Między innymi potrawami podano na stół ryby. Podczas gdy inni nałożyli sobie ryb wielkich, dano ubogiemu tylko kilka drobnych rybek. Lecz tenże ich nie tknął, tylko schyliwszy się nad swym talerzem, zaczął rybkom do ucha coś szeptać. — Gospodarz domu zapytał go, co by to miało znaczyć, a biedny gość tak odpowiedział: Przed rokiem utopił mi się syn, o którym dotąd żadnej nie mam wieści. Pytam się więc rybek, czy go może w wodzie nie widziały, albo o nim nie słyszały. Ale odpowiedziały mi właśnie, że są jeszcze zbyt małe i młode, więc wiedzieć o tem nie mogą. Mam się raczej spytać tych starszych i większych, to może prędzej o synu się dowiem. — Bogaty żyd zrozumiał o co biednemu gościowi chodziło i zawstydzony każał jego poczęstować rybami większemi.

### Hodowla lwów dla przedsiębiorstw kinowych.

Rzymianie zwozili sobie lwy do zabaw cyrkowych z Libji. Przedsiębiorstwa kinowe z Hollywood zwracają się do fermy d'El Monte, jeżeli im potrzeba lwów do zdjęć kinematograficznych.

Ferma d'El Monte położona jest około 15 km. od Hollywood, a powstała dzięki sprytowi i pomysłowości amerykańskiej. Przed mniej więcej 20 laty jeździła menażerka Bostocka. W pewnej chwili zabrakło chłopca stajennego, zaangażowano więc Charlesa Gay'a. Z menażerką tą dotarł Charles Gay do Francji i tu wpadł na pomysł tresowania lwów dla scenarjuszy filmowych.

Idąc za przykładem Hagenbecka, pozostawia Gay swym lwom zupełną swobodę z zachowaniem oczywiście wszelkich ostrożności. Kłatek wąskich niema w farmie d'El Monte. W tych warunkach tresura postępuje znacznie prędzej, lepiej i dokładniej. Próby Gay'a dały doskonałe wyniki. Początkowo posiadał on jednego lwa i dwie lwice. Dziś lwie stado farmy liczy 92 sztuki lwów, lwic i lwiatek z których najmłodsze liczą zaledwie kilka tygodni. Najpiękniejszy okaz farmy, lew Numa, występował już często w wielkich filmach.

Lwy w d'El Monte żyją swobodnie w wielkim parku w grupach między przegrodami. Między nimi uwijają się dozorczy z batami w ręku, rzadko tylko z nich robiąc użytek. Charles Gay jest zdania, że najlepiej tresuje się zwierzęta, nie strasząc ich i nie sprawiając im żadnego bólu.



### Do czego służy nos?

— A zatem uszy służą do słuchania, oczy do patrzenia, palce do dotyku. A nos do czego służy? Odpowiadaj, Gapski!

— Do wycierania.

### Niezawsze prawda popłaca.

— Widzisz, papo, ty mówiłeś, ażebym zawsze mówił prawdę, a będzie mi z tem dobrze, a właśnie dlatego dostałem bity od nauczyciela. Położył mi palec swój na książce i zapytał, co to jest. Ja na to odpowiedziałem mu: „brudny palec” i dostałem klapsa. A palec był naprawdę brudny....

### Na letnisku.

Letnik z miasta: — Gospodarzu, nie powinniście tak trzymać świń przy was samych, w sieni chałupy.

Gospodarz: Dlaczego?

Letnik: Po to niezdrowo.

Gospodarz: El Jeszcze mi nigdy żadna świnia nie zdechła.



### Zadanie konikowe

uł. X. z X.

Nie	łuj	z la
ka	X	wy
wo	su	wit

### Zadanie djamentowe

uł. „Murzyn” z Nowegomiasta.

a  
a e e  
i i k k l  
m m o o o o o  
o r r s s s  
s s t  
t

Powyższe litery tak przestawić, aby słowa, czytane w kierunku z lewej strony ku prawej i z góry do dołu, te same tworzyły wyrazy:

Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska.
2. Tytuł panny w języku angielskim.
3. Napój pożyteczny.
4. Przydomek księcia litewskiego.
5. Spójnik.
6. Wykrzyknik wskazujący.
7. Samogłoska.

### Łamigłówka gwiazdkowa

uł. T. M-ski z B.

Ułożyć w kształcie gwiazdki cztery wyrazy 5-zgłoskowe z literą środkową W.

W

Znaczenie wyrazów:

1. Rzeczownik.
2. Zwierzę przeżuwające.
3. Imię męskie.
4. Miasto w Polsce.

### Rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 34

A  
R  
G o a  
R o m a n  
T r e n y  
H o r o d ł o

B  
J  
M u ł  
W i l e c  
A b i a m  
D u r a z z o

nadesłali: J. A. z L., „Balladyna”, „Czarna perełka”. „Kordjan” z Lubawy, W. K. z T., Fr. K. z R., A. M. z R., A. M. z M., „Myśliwy z nad Drwęcy”, M. P. z K., „Ryś” z Lubawy, „Sfinks” z Nowegomiasta, „Zulu” z Lubawy.

### Rozwiązanie szarady z Nr. 34.

Pod—bi—pie—ta

nadesłali: „Balladyna”, A. G. z O., „Kirgiz” z pod Lubawy, „Murzynek” z Nowegomiasta, M. P. z K., M. Sz. z J., „Zulu” z Lubawy.